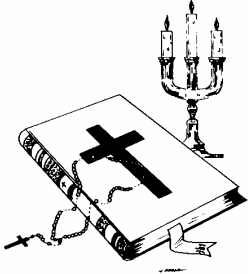


PRZYGOTUJCIE DROGĘ PANU...

PISMO PARAFII MĘCZEŃSTWA ŚW. JANA CHRZCIECLA W SAMBORZE
Nr 1 (87) LUTY 2014 ROK

Ze Stołu Słowa Bożego...



Na Ofiarowanie Pańskie Łk 2, 22 - 40

Gady przychodzę do Jezusa, by z Nim porozmawiać, by Go słuchać, by prosić o przebaczenie – zawsze spotkam się z błogosławieństwem, nigdy z odrzuceniem, z wyśmianiem, poniżeniem czy przekleństwem. Bóg pragnie szczęścia dla każdego z nas, dlatego nam błogosławi. Słowo „błogosławiony” ma dwa znaczenia. Pierwsze oznacza „błogosławić Panu”. To nic innego, jak dziękowanie Bogu za jego miłość i dobroć, jakie nam okazuje.

Drugie znaczenie tego słowa to „czynić szczęśliwym”. Często prosimy Boga o błogosławieństwo, abyśmy byli szczęśliwi, ale również my możemy swoim życiem sprawić, że inni będą szczęśliwi. Prawdziwe szczęście daje miłość do Boga i bliźnich, świadomość tego, że Bóg mnie kocha, że jestem jego umiłowanym dzieckiem. Ci, którzy Boga w swoim życiu stawiają na pierwszym miejscu, nigdy się nie zawiodą. Nie będą żyć w smutku i rozpacz, bo mają świadomość tego, że jest przy nich kochający Ojciec i Bóg.

Na V Niedzielę zwykłą Mt 5, 13 - 16

Mocą słów Jezusa, które słyszymy i którymi się karmimy – mam stawać się Jego uczniem, który niesie przesłanie Ewangelii w sobie, który żyje tymi słowami. Dzięki tej przemianie, która się we mnie dokonuje, powinienem oddziaływać na ten świat, w którym żyję. Droga Ewangelii – to droga pod prąd, to znak sprzeciwu wobec wartości, którymi dziś kieruje się świat, a które często nie służą szczęściu człowieka ani jego zbawieniu. To właśnie słowa Ewangelii dodają siły, bym stawał się solą tego świata, światłem, które rozświetla ciemności i wskazuje drogę, którą idę osobiście. Światłem, które świeci też dla innych kroczących obok mnie. Czy pozwałam słowu Jezusa, by uczyniło mnie tą solą i światłem?

Na VI Niedzielę zwykłą Mt 5, 17 - 37

Fragment Ewangelii przeznaczony na szóstą niedzielę zwykłą jest bardzo bogaty w treść. Jezus przekazuje nam wykładnię i pogłębioną interpretację Dekalogu. W każdym z tych praw mamy uczyć się odkrywać i czerpać siłę do nowego życia. Wypływają one z jednego Źródła – od Boga, a Bóg jest Miłością. Bóg więc w tych słowach Dekalogu dzieli się z człowiekiem swoją troską o niego, pragnie jego dobra. Wypełniając to Prawo i przypominając je, uczymy się Miłości, uczymy się kochać Boga i bliźniego. A jaka jest moja relacja do Dekalogu? Czy te prawa rozwijają we mnie zdolność do miłości? Czy może te Prawa ograniczają moją wolność – jak niektórzy dziś potrafią mówić?

Na VII Niedzielę zwykłą Mt 5, 38 - 48

Zasady i normy, którymi powinien kierować się każdy uczeń Chrystusa, określa dziś Jezus i trzeba przyznać, że ta poprzeczka jest postawiona bardzo wysoko. Trudno dziś człowiekowi znaleźć w sobie tyle sił i argumentów, które skłoniłyby go do przestrzegania wszystkiego. Ale jest taka siła, jest taka moc – to Miłość, która uzdalnia do pokonania wszelkich ludzkich słabości, do zwalczania ograniczeń osobistych i tych wynikających z praw przez niego samego ustanowionych. Miłość, która uczy przebaczać, kochać nieprzyjaciół, nadstawiać drugi policzek... Miłość to siła, która pomaga dawać świadectwo o kochającym Ojcu, o Ojcu, który kocha każdego taką miłością, dzięki której każdy może być zbawiony. Czy chcę się upodabniać i utożsamiać z tym Bogiem – Miłością?

ks. Augustyn CR

TRZY DRZEWKA

Pewnego razu, na wzgórzu, rosły sobie trzy drzewa. Rozmawiały one o swoich marzeniach i nadziejach.

Pierwsze z nich powiedziało: *"Mam nadzieję, że pewnego dnia będę skrzynią, w której trzymane będą klejnoty. Będę wypełnione złotem, srebrem i cennymi klejnotami. Będę mogło być ozdobione różnymi rzeźbami i każdy będzie mógł zobaczyć moje piękno."*



Wtedy drugie drzewo powiedziało: *"Może pewnego dnia stanę się potężnym statkiem. Uniosę na swym pokładzie króla i królową i popłyniemy poprzez szerokie wody aż na krańce świata. I każdy będzie czuł się bezpiecznie, z powodu solidności kadłuba, który ze mnie będzie zbudowany."*

W końcu trzecie drzewo powiedziało: *"Chce rosnać, aby być najwyższe i najbardziej proste w całym lesie. Ludzie zobaczą mnie na szczycie wzgórza i będą spoglądać na moje gałęzie, i myśleć o niebie i o Bogu i o tym, jak blisko Jego jestem. Ja będę największym drzewem wszechczasów i ludzie zawsze będą o mnie pamiętać."*

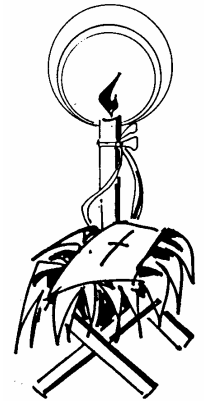
Po kilku latach modlitwy o to, aby ich marzenia się spełniły, grupa drwali natknęła się na nie. Kiedy jeden drwal zbliżył się do pierwszego drzewa odrzekł: *"To tutaj wygląda na mocne, silne drzewo, wydaje mi się, że będę mógł sprzedać je stolarzowi"* i zaczął je ścinać. Drzewo było szczęśliwe, ponieważ wiedziało, że stolarz zrobi z niego piękną skrzynie.

Przy drugim, drwal powiedział: *"To drzewo również wygląda na mocne, powinienem je sprzedać do stoczni"* i drugie drzewo również było szczęśliwe, bo wiedziało, że jest to dla niego możliwość stania się potężnym statkiem.

Kiedy drwal podszedł do trzeciego drzewa, drzewo było przerażone, gdyż wiedziało, że jeżeli zostanie ścięte, jego marzenia się nie spełnią. Jeden z drwali postanowił sobie je zabrać.

Wkrótce po przybyciu do stolarza, z pierwszego drzewa zostały zrobione karmniki, koryta i żłoby dla zwierząt. Zostało więc postawione w stodole i wypełnione sianem. To wcale nie było to, o co drzewo się modliło. Drugie drzewo zostało ścięte i zrobiono z niego małą łódkę rybacką. Skończyły się jego sny o staniu się potężnym statkiem i braniu na swój pokład koronowanych głów. Trzecie z nich zostało pocięte na wielkie belki i pozostawione w ciemności.

Lata mijały, i drzewa zapomniały już o swoich marzeniach. Pewnego dnia mężczyzna i kobieta weszli do szopki. Kobieta urodziła i położyła niemowlę na sianie, wypełniającym żłobek zrobiony z pierwszego drzewa. Drzewo mogło odczuć powagę tego wydarzenia i wiedziało, że nosi największy skarb wszechczasów.



Minęło nieco lat. Grupa ludzi wybrała się na połów w łódce zrobionej z drugiego drzewa. Jeden z nich był bardzo zmęczony i ułożył się do snu. Kiedy wypłynęli na szerokie wody, zerwała się burza i drzewo pomyślało, że nie będzie wystarczająco silne, aby zapewnić ludziom bezpieczeństwo. Mężczyźni obudzili śpiącego, a on wstał i powiedział *"Pokój!"*, a wtedy burza ustała. Wtedy już drzewo wiedziało, że ma na swoim pokładzie Króla Królów.

W końcu przyszedł ktoś i zabrał trzecie drzewo. Było niesione ulicami, tłum zaś kpił z człowieka, który je niósł. Kiedy się zatrzymali, człowiek ten został przybity gwoździami do drzewa i podniesiony, aby umierać na szczycie wzgórza. Kiedy nadeszła niedziela, drzewo zrozumiało, że było wystarczająco silne, aby stać na szczycie wzgórza i być tak blisko Boga jak tylko możliwe, ponieważ to na nim został ukrzyżowany Jezus.

Kiedy wydaje nam się, że wszystko idzie nie po naszej myśli, zawsze pamiętajmy, że Bóg ma dla każdego z nas pewien plan. Jeśli Mu zaufamy, obdarzy nas hojnie. Każde z drzew otrzymało to, o co prosiło, ale nie w sposób, w jaki to sobie wyobrażało. My nigdy nie wiemy, jakie są plany Boga wobec nas. Wiemy tylko, że Jego drogi, nie są naszymi drogami, ale Jego drogi są zawsze najlepsze.

Ewelina Borsuk





W co wierzymy? W co nie warto wierzyć?

„Nie będziecie się zwracać do wywołujących duchy ani wróżbitów.

Nie będziecie zasięgać ich rady, aby nie splugawić się przez nich. Ja Jestem Pan Bóg wasz”. (Kpł 19, 31)

Dlaczego ludzie religijni wieszają obok siebie krzyż i podkowę na szczęście? Dlaczego czytają Ewangelię i horoskop na cały tydzień? Dlaczego w trudnych chwilach sięgają zarówno po modlitwę, jak i przepowiednie? Dlaczego chodzą do Kościoła i do wróżki?

Każdy chrześcijanin z racji wiary powinien być daleki od astrologii i wszelkich wróżb oraz znaków okultystycznych (amuletów, talizmanów, podkówek na szczęście, itp.). Samo przeczytanie horoskopu w gazecie, czy noszenie niewinnej niby niewidzialnej „czerwonej niteczki” wydaje się nieszkodliwe, a jednak...

Talizmany i amulety są to przedmioty, o których osoba je nosząca jest przekonana, że mają moc jakiegoś oddziaływania magicznego. Pokłada w nim nadzieje na spełnienie jakiegoś celu: szczęścia, bogactwa, miłości lub zdrowia.

Amulety to przedmioty pochodzenia naturalnego, zaś talizmany to przedmioty wykonane przez człowieka i poddane magicznym rytuałom, np. wisiorki, znaczki, symbole. Niestety, ludzie nabywający i korzystający z talizmanów nie są świadomi ich niebezpieczeństwa, które może zaszkodzić nie tylko im samym, ale także otoczeniu. Samo pokładanie wiary nie w Bogu, a w talizmanach, jest więc poważnym wykroczeniem duchowym.

Bezgraniczna wiara w magiczne znaki, czy gazetowe „przepowiednie” z czasem weźmie górę nad naszą wiarą w Boga, co sprzeciwia się pierwszemu przykazaniu które mówi: „**Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną**”. Chodząc do wróżek, wierząc w różne gusła i czary – stawia się pierwszy błędny krok. Każdy chrześcijanin powinien być świadomi tego, że jego los nie jest zależny od układu gwiazd czy wyroczni wróżki, ale od woli Boga i wyborów człowieka! To człowiek sam kształtuje swoje życie! Powinien je kształtować w łączności z Panem Bogiem.

Dlaczego niektórzy chodzą do wróżek? Czy nie jest to zwykła ludzka ciekawość? Tak pomyśleć na prosty, logiczny sposób skąd wróżka wie, co człowieka, najczęściej nieznanego, spotka na drugi dzień, za tydzień, za rok?... Ona „poinformuje”, może i pocieszy, jednak mając kontakt **z mocami ciemności** wróżka otwiera umysł człowieka na podszepty Złego!

Jeśli się człowiek coś dowie że np. za tydzień go coś spotka złego - to stara się tego zdarzenia uniknąć. **Gdzie wtedy gubi się wiara?! Wiara w Jedyne Boga i Jego Opatrzność?** To wtedy człowiek odchodzi od Boga i zapomina że może zaufać... Tak to właśnie działa, może się nad tym człowiek nie zastanawia w codzienności życia.

Można podać taki przykład: Kasia, która zamierzała zawrzeć małżeństwo z dobrym chłopcem z którym drugo się spotykała, poszła do wróżki bo chciała się dowiedzieć co ją czeka w przyszłości... Wówczas usłyszała od wróżki.: „Kochana, *tobie przypisany jest nie ten brunet z którym chodzisz, ale blondyn – z nim będziesz szczęśliwa!*” Po małym nieporozumieniu dziewczyna rozstała się z narzeczonym. Wkrótce poznała blondyna. A więc *wrózka mówiła prawdę!* Pobrali się – dyskotekowy mąż okazał się zazdrośnikiem i despota – po roku doszło do rozwodu – efekt: Kasia pozostała sama z dzieckiem

Wróżka (jasnowidz) najczęściej informuje klienta o czekających go niepowodzeniach. Naiwność ludzka powoduje przekonanie, że *tak musi być*. I tu właśnie takie niby niewinne, jedno spotkanie daje szansę szatanowi... **niestety w takich momentach szatan staje się reżyserem losu człowieka!** ... Wówczas człowiek odcina się od Boga! Traci Jego łaskę i staje się bezbronny wobec własnych słabości i ataku demonów. Popelnia ciężki grzech bałwochwalstwa, i naraża siebie i swoich bliskich na nieszczęścia. Tak otwieramy furtkę Złemu.

Skąd się to bierze? Najczęściej problem tkwi w kryzysie wiary i nieuznawaniu szatana jako zła osobowego (że on nie istnieje). Człowiek często zapomina o tym i żyje w nieświadomości, że diabeł naprawdę walczy abyśmy zerwali prawdziwą relacje z Bogiem. Czasami wróżkę czy też inne „małe gusła” nie traktujemy poważnie, bardziej jak zabawę ... Jest jeszcze wiele innych zagrożeń które w obecnych czasach czyhają zwłaszcza na dzieci i

młodzież, a które odrywają je od wiary w Jednego Boga: muzyka techno, filmy i gry o treści demonicznej, zabawki szatańskimi znakami.

My jako chrześcijanie możemy się przeciwstawić tym wszystkim zagrożeniom! Mamy sakramenty, modlitwę, akty strzeliste, czytanie Pisma świętego, wodę święconą, medalik, krzyżyk, rozmowę z kapłanem oraz świadome wybory (filmów, gier, czasopism, zabawek, ubrań, wisiorów). Wybierajmy to, co wzmacnia, a nie osłabia!

s.Lidia RM



Ks. Jan Szetela, kapłan niezłomny, proboszcz z Nowego Miasta

W czerwcu tego roku minie 20 lat od śmierci ks. Jana Szeteli. 54 lata swego życia związał z jedną parafią, z Nowym Miastem, choć potrzeby duszpasterskie kierowały go do różnych miejscowości, także do Sambora. Także decyzjami komunistycznych władz był od swej parafii odrywany, ale jednak tam powracał. Warto przypomnieć sylwetkę kapłana, któremu wielu, także naszych parafian, zawdzięcza podtrzymanie życia religijnego. Ks. Jan urodził się 27 grudnia 1912 roku w Różance, w parafii Grodzisko koło Strzyżowa, w ówczesnym województwie lwowskim. Był jednym spośród siedmiorga dzieci Wincentego i Honoraty. Do szkoły uczęszczał w rodzinnej miejscowości. Po jej ukończeniu kontynuował naukę w Prywatnym Gimnazjum w Strzyżowie. W 1932 roku rozpoczął czas formacji w Seminarium Duchownym Obrządku Łacińskiego w Przemyślu. W czasie seminarium był prezesem Seminaryjnego Koła Misyjnego. Świecenia kapłańskie otrzymał 24 czerwca 1937 roku z rąk ks. biskupa Franciszka Bardy. 1 sierpnia 1937 roku objął swoją pierwszą i - jak się okazało - ostatnią parafię: Nowe Miasto. Od razu zjednał sobie serca ludzi w parafii, a najbardziej polubiły go dzieci. Parafię obsługiwał z księdzem Dziekanem Józefem Budowskim.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej i okupacji sowieckiej rozpoczęły się wywózki ludności w głąb Związku Radzieckiego, ks. Jan starał się pomagać ludziom tam kierowanym. Ponieważ ksiądz dziekan był schorowany, większość obowiązków spoczywała na wikarym, a w końcu po wyjeździe proboszcza został sam na parafii. Gdy wróciła ponownie władza komunistyczna, mógł wyjechać do Polski; nie zrobił tego, bo nie chciał zostawić ludzi bez opieki duszpasterskiej. Do roku 1950 obsługiwał również kościół w Błozwi (1945 - 50) i w Niżankowicach (1945 - 47); mimo wielu trudności spełniał swoje obowiązki: udzielał sakramentów i katechizował. Wbrew zakazowi udzielał posługi także greko-katolikom, a ludziom wywiezionym na Syberię wysyłał paczki, pisał pokrzepiające listy.

11 sierpnia 1950 roku ks. Jan został aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu śledczym w Drohobyczu. Przebywał w nim do 1 listopada tegoż roku. Następnie przewieziono go do Stryja i tam przetrzymywano do 15 lutego 1951 roku. Postanowieniem Specjalnej Rady tzw. Trojki otrzymał wyrok: 10 lat łagrów, konfiskatę mienia, 5 lat zsyłki i pozbawienie praw obywatelskich na 5 lat. Po wyroku został przewieziony do Karagandy. W październiku 1951 r. uległ wypadkowi - złamał nogę. W 1952 roku otrzymał nakaz do pracy pod ziemią, potem pracował jako maszynista i w tym miejscu przetrwał do zwolnienia tj. do 20 października 1955

roku. Ks. Jan po powrocie z obozu miał trudną do podjęcia decyzję: mógł znów wyjechać do Polski. Pozostał - jak Dobry Pasterz, który dba o swoje owce.

Proboszcz z Nowego Miasta nie zapomniał o byłych współwyznaniach. Utrzymywał z nimi kontakt listowny. Korespondencja zawiera wiele prośb. Między innymi: o różańce, książeczki, brewiarze franciszkańskie, przewodnik duchowy dla III-go zakonu, Godzinki do Serca Pana Jezusa, szkaplerze, czy w okresie świątecznym o opłatek. Znajomi kapłani, nadal więźniowie łagrów prosili o przysyłanie paramentów liturgicznych. Opiekę duszpasterską objął nad wiernymi z tych parafii, gdzie kościoły były zamknięte z powodu braku kapłana (do czasu, gdy władza zabraniała mu tej posługi). Często, o ile tylko miał zgodę władz, jeździł z posługą duszpasterską: do chorych i na pogrzeby do Niżankowic, Łanowic, Sambora (odprowadzał tu w kościele w latach 1959 - 63), Czyszek, Miżyńca, na Błozew. W latach 1957 - 87 obsługiwał także kościół w Dobromilu.

Ksiądz Jan Nawiązał kontakt z rodziną, która odwiedziła go, a sam ks. Jan odwiedził Polskę trzy razy: w roku 1965 i 1967 (podczas wakacji) oraz w tym samym roku - 4 grudnia - był na pogrzebie swojej Mamy. Nie otrzymał już więcej pozwolenia na wyjazd do Polski. Wyjechał dopiero w roku 1990 gdy zmieniła się sytuacja polityczna i gdy był już bardzo chory.

Po powrocie do Polski ks. Jan zamieszkał u brata w Grodzisku. Ponieważ stan zdrowia nie pozwalał mu na odprawienie Mszy św. w kościele, dlatego otrzymał od Kurii Biskupiej w Przemyślu pozwolenie na odprawianie w domu. Dnia 4 lutego 1992 roku wystosował do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prośbę o przywrócenie obywatelstwa polskiego. W roku 1993 otrzymał nominację na Honorowego Kapelana Ojca Świętego.

6 marca 1994 roku został zabrany przez pogotowie do szpitala w Strzyżowie, gdzie został poddany operacji na przepuklinę. Mimo udanej operacji wycieńczony ciężkim życiem organizm stawał się coraz słabszy. Ks. Jan zmarł w nocy z 3 na 4 czerwca 1994 roku. Pogrzeb odbył się 6 czerwca 1994 roku. Ciało zmarłego zostało złożone na cmentarzu w Grodzisku Strzyżowskim.

Postać księdza Jana Szeteli opisał ks. Jacek Waligóra z Niżankowic w pozycji: "KS. JAN SZETELA DUSZPASTERZ, OJCIEC, DOBROCZYŃCA", ale może ktoś z parafian chciałby dołożyć swoje wspomnienie, czy świadectwo, w takich przypadkach prosimy o kontakt.

s. Elżbieta Ślęmp



Z kroniki parafialnej...

1. **01. 2014 r.** - Nowy 2014 Rok rozpoczęliśmy Eucharystią sprawowaną o północy, a następnie tradycyjnie jak co roku dzieliliśmy się opłatkiem składając sobie życzenia.
5. **01. 2014 r.** - W niedzielny wieczór miał miejsce opłatek Rady Parafialnej.
- 9 - 29. **01 2014 r.** - Przez cały ten okres trwała w naszej parafii wizyta duszpasterska zwana kołędą. Wszystkim przyjmującym kapłanów pod swój dach składamy wyrazy wdzięczności.
10. **01. 2014 r.** - Dzieci z misyjnej grupy pod opieką s. Elżbiety zwiedzały w tym dniu Lwów.
12. **01. 2014 r.** - W niedzielne przedpołudnie gościliśmy w naszym kościele dzieci i młodzież
- 17 - 19. **01. 2014 r.** - W domu sióstr odbywały się rekolekcje dla dziewcząt z Sambora, Radłowie, Łanowic, Biskowic i Chyrowa.
26. **01. 2014 r.** - Po Mszy św. o godz. 11³⁰ odbył się opłatek dla członków Żywego Różańca.

SAKRAMENT CHRZTU ŚWIĘTEGO PRZYJĘLI:



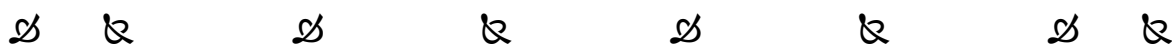
Artur Jan Wuj - 12. 01. 2014 r.

Sebastian Andryszczak - 12. 01. 2014 r.

Aleksander Pijo Keretow - 19. 01. 2014 r.

Jan Moskwan 19. 01. 2014 r.

*Drodzy Rodzice i Chrzestni - niech wasze dzieci
wzrastają w zdrowiu, latach i łasce u Boga i ludzi.
Pamiętajcie o obowiązku wychowania ich w wierze, aby
zachowując Boże przykazania, miłowały Boga i bliźniego,
jak nas nauczył Jezus Chrystus. Słowem i przykładem własnego życia pomagajcie im
zachować godność dziecka Bożego, nieskalaną aż po życie wieczne.*



† ODESZLI DO PANA

Józef Danytko 7. 03. 1949 r. - 30. 12. 2014 r.

Elżbieta Gołębiowska 15. 02. 1934 r. - 13. 01. 2014 r.

Rozalia Durkalec 24. 08. 1945 r. - 15. 01. 2014 r.

Zofia Ferenczak 15. 06. 1938 r. - 16. 01. 2014 r.

Wiktoria Paluch 23. 12. 1928 r. - 17. 01. 2014 r.

Jan Sławewski 10. 07. 1951 r. - 24. 01. 2014 r.

Tobie Boże, polecamy naszych zmarłych i prosimy Cię,
Ojcze pełen miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności,
aby umarli dla świata żyli dla Ciebie...
Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie...



STRONA INTERNETOWA PARAFII

www.samborparafia.at.ua

Gazetkę Parafialną „Przygotujcie drogę Panu...” redagują: Redaktor naczelny

ks. Proboszcz Andrzej Kurek CR oraz Ewelina Borsuk; Maria Iwanowa

s. Elżbieta; s. Lidia; ks. Augustyn Bazan CR Adres redakcji: ul. Sachajdacznego 7; 81 – 400 Sambor;

e-mail: samborparafia@o2.pl Gazetka utrzymuje się z dobrowolnych ofiar i nie jest dla Parafii źródłem
jakiegokolwiek dochodu - dofinansowana jest w ramach projektu: „zadanie realizowane w ramach zlecenia
przez Kancelarię Senatu zadań w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2010 r.”.